TYGODNIK KATOLICKI.

1866. Grodzisk, 16 listopada. № 46.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera i odsyła korespondencyje frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

O USIŁOWANIACH
połączenia schizmy wschodniéj z kościołem anglikańskim.

Od lat kilku przedziera się raz po raz do wiadomości powszechnéj odgłos tajnych knowań Moskwy, świadczący o szérokich planach, na długie zakreślonych lata, a groźnych katolicyzmowi, zgubnych Europie i cywilizacyji dzisiejszéj. Są to zabiegi celem zjednoczenia schizmy z anglikańskim kościołem tak w Europie jak i Ameryce, zabiegi celem utworzenia olbrzymiéj koalicyji przeciw Kościołowi św., zrównoważenia wpływu jego na szalach dziejów liczbą i potęgą. Dziennikarstwo skoro posłyszy nieco z tych podziemnych robót, trąbi pobudkę i straszy tém widmem rosnącego wroga świat katolicki, lecz ponieważ po największéj części z głębi serca nienawidzi Kościół, notuje tylko te wieści jak każdą inną nowość, więcéj zabawić zamierza tak znakomitym pomysłem, wylęgłym w głowach petersburgskich mężów stanu, aniżeli przestrzedz o grożącém stąd niebezpieczeństwie.

Poraz pierwszy sprawa ta wyszła na jaw w roku zeszłym, kiedy do nowego Jorku zawitała flotyla rosyjska, i tamże rocznicę urodzin cara Aleksandra uroczyście obchodziła. W onczas to dowiedział się świat o niesłychaném aż dotąd nabożeństwie, które popi prawosławni z duchownymi angielskimi wspólnie w jednym kościele odprawiali. — Kwestyją tę odświeżono na początku roku bieżącego, kiedy poseł rosyjski z Brukseli, ks. Orłów, uważając niezawodnie dla ówczesnych względów politycznych czas za stósowny do odkrycia tak długo grubą tajemnicą osłanianych planów, zamieścił w dzienniku londyńskim *Timesie* dwa listy, opisujące wielki meeting w Londynie, odbyty 15 listopada r. z., a zebrany w celu naradzenia się i obmyślenia środków zjednoczenia. Prasa rozgłosiła ten wypadek z najrozmajitszemi komentarzami i na chwilę wznieciła obawy, a wreszcie wyczerpawszy wszelki materyjał, jakiego sama Moskwa dostarczyła, przycichła, już to dla tego, że uważała niepodobném połączenie dwóch tak przeciwnych obozów, już téż najwięcéj dla tego, że z kuźni moskiewskiéj nic więcéj na jaw wydobyć nie było można.

Prawda, że nieskończenie odległe są od siebie schizma i kościół anglikański, że bodaj pod słońcem jest coś sprzeczniejszego jak te dwa obozy, które na gwałt ze sobą pojednać, spojić i do wspólnych chcą zużyć celów. Protestanci odrzucili powagę tradycyji, hierarchiją, cześć świętych, obrazów, relikwiji, ceremoniji, słowem to wszystko, co jest zewnętrzną szatą, uzmysłowieniem religiji. Schizma zaś zamiast je odrzucać, do przesady w nich doszła, ograniczając całą religiją prawie tylko na zewnętrznych formach. — Zdaje się tedy zupełném niepodobieństwem to pojednanie, a usiłowania wszystkie w tym celu daremnemi zabiegami. My jednak innego jesteśmy zdania. Znamy bowiem zbyt dobrze nienawiść zaciekłą schizmy moskiewskiéj przeciw katolicyzmowi, nie cofającą się przed żadnym środkiem, któryby mógł cios zabójczy zadać Kościołowi św., znamy jéj wytrwałą, nieubłaganą konsekwencyją w gnębieniu wiary katolickiéj, gdzie przed wiekiem nikomu ani przez myśl nie przeszło, aby tak rychło mógł być katolicyzm zdławiony. Znamy zachcianki zabórcze Moskwy, jéj pożądliwość zagarnięcia całego świata pod grozę swego knuta; a z drugiéj strony przekonaliśmy się nieraz, jak łatwo do politycznych widoków schizma naginać się pozwoli, jak dzisiaj owa oficyjalna religija w ręku carów wielce już się różni od dawniejszéj, dla tego podług ludzkiéj rachuby, za podobne to zjednoczenie uważamy. Chyba Bóg wkroczy i zniweczy zamysły bezbożne, zgruchoce gmach z takim mozołem przez ręce i rozum ludzki budowany.

Nie wątpimy wcale, że w dziejach Europy sprawa ta przyjdzie prędzéj lub późniéj na porządek dzienny, i dla tego czytelnikom naszym przysługę wyświadczyć chcemy, przekładając rozwój całéj téj kwestyji.

W tych usiłowaniach zjednoczenia schizmy z protestantyzmem dwie epoki rozróżnić trzeba. W pierwszéj występuje protestantyzm jako główny czynnik; apostołując ze skutkiem wśród narodów katolickich, zapragnął nurtować i w greckim kościele, by jak najrozleglej wpływ swój usadowić w Europie i szeregi zwolenników powiększyć. Tymczasem wbrew wszelkim oczekiwaniom na tak silny a wytrwały napotkał opór, że zwątpić można było o urzeczywistnieniu tak głębokiego i wielce obiecującego planu, jakim było połączenie się ściśle z greckim kościołem. W drugiéj epoce schizma sama, wyzuta ze wszystkich sił żywotnych, zmartwiała w żelaznych objęciach carów, podaje rękę li dla celów i względów doczesnych do zgody, znajdując do takich experymentów zawsze przysposobiony grunt w protestantyzmie.

Już prawie od samego zawiązku zwrócił protestantyzm pożądliwe oko na kościół wschodni. Melanchton pierwszy usiłował w r. 1559 wnijść w porozumienie z Józefem II., patryjarchą carogrodzkim, a naczelnikiem schizmy. Przesyłając mu sformułowane wyznanie augsburgskie zaręczał, że protestanci pozostali wiernymi Pismu św., dogmatycznym wyrokom soborów i nauce Ojców greckiego kościoła: Atanazego, Bazylego, Grzegorza, Epifanijusza i innych, że potępiają błędy Pawła z Samosaty, Manichejczyków i wszystkich herezyjarchów, których Kościół św. potępił, ale równie odrzucają zabobony i nadużycia, jakie niewyszktałcone mnichy łacińskie w przebiegu wieków pozaprowadzali. Na mocy tak uroczystych oświadczeń, miał patryjarcha nie dawać wiary pogłoskom fałszywym, jakie o protestantach w obieg puszczono, i umysł swój do téj wiary, oczyszczonéj z wszystkich wiekowych naleciałości, skłonić. —

Patryjarcha otrzymawszy te piękną protestacyją,

wiedział czego się trzymać, gdyż żadnéj nie dał odpowiedzi.

Mimo tego zawodu, nie stracili protestanci wcale ochoty i odwagi do dalszych w tym względzie zabiegów. W 15 lat późniéj podjął się nawrócenia Greków uniwersytet luterski w Tybindze. Poseł cesarza niemieckiego w Konstantynopolu będąc protestantem, miał w swém otoczeniu protestanta, niejakiegoś Gerlacha. Ten Gerlach był pośrednikiem w rokowaniach pomiędzy uniwersytetem Tybingi, a patryjarchą Jeremiaszem. Wiadoma jest światu ta korespondencyja. Patryjarcha z szczérością i energiją zbija protestanckie nauki, a kończy prośbą do profesorów, aby go więcéj podobnemi listami nie turbowali. Energiczny ten zakaz nie odstraszył wcale zagorzałych apostołów; nie jeden jeszcze do Konstantynopola wysłali list, lecz już żadnéj nie doczekali się odpowiedzi.

Ponieważ luteranom nie udało się urzeczywistnić tak niezmiernie ważnego pomysłu, podjęli się téj sprawy w 50 lat późniéj Kalwini. Posłowie Hollandyji, Angliji i Szwecyji wsparli ich silnie swemi wpływy. Patryjarcha Cyryl Lukaris, nie tylko że się niesprzeciwiał tym zabiegom, ale owszem, sam w duszy kalwin, najusilniejszych dokładał starań, aby zasiew nowych nauk jak najbujniéj się rozrastał. Zdawało się, że tą razą nieodzowny skutek nastąpi. Tymczasem w roku 1638 umarł patryjarcha, a synod w Konstantynopolu w kilka tygodni po jego śmierci potępił jego zdania i rzucił nań klątwę. W r. 1642 podczas rządów patryjarchy Partheniusza, zawziętego wroga Rzymu i katolików, odbył się znowu synod, który wyrok potępienia, rzucony na Cyrylego, potwierdził. Powtórny ten wyrok jest podpisany także pomiędzy wielu innymi przez Piotra Mohyłę, Metropolitę kijowskiego. Koncyljium Jerozolimskie w r. 1672 odbyte pod prezydencyją patryjarchy Dozyteusza zatwierdziło wyroki z lat 1638 i 1642.

Gdy się tak wcale nie wiodło protestantom i napróżno wszelkie poruszali sprężyny, ostygł ich zapał misyjonarski na długie czasy. Dopiero w nowszych czasach podjęli znowu tę niewdzięczną pracę, innych dróg i środków się chwytając. Król pruski, Fryderyk Wilhelm IV., wsparty przez Brensena, podał nowy projekt, ale zanadto idealny i skomplikowany, aby w zastósowaniu mógł być praktyczny. Utworzono biskupstwo protestanckie w Jerozolimie, któreby utorowało drogę do zjednoczenia wschodniego kościoła z anglikańskim, a w tym samym czasie przez pośrednictwo ewangielickiego kościoła Prus wszystkie sekty i odcienia protestantyzmu zjednało dla nauki i dyscypliny anglikańskiego kościoła. Arcybiskup z Canterbury przystał na ten projekt, ale wielu bardzo protestantów, jak to z góry przewidzieć było można, z oburzeniem podobną propagandę odrzuciło. Co się zaś schizmatyków dotyczy, zadziwili się niemało, jak to Dr. Bowring w parlamencie opowiadał, że nietylko *biskup*, ale *biskupowa* i małe *biskupiątko* do nich zawitały.*)

Lat dwadzieścia mija, jak protestanckie biskupstwo jerozolimskie utworzono, a nic nie słychać, aby jakiekolwiek wydało owoce, aby jakokolwiek zbliżyło schizmatyków do protestantów, albo też dało pochop do jedności w łonie protestantyzmu. Owszem w samém wnętrzu kościoła anglikańskiego rozdwojenie jest większe dzisiaj, niż kiedykolwiek, czego dowodem nowy symbol co rok układany.

Wszelkie więc usiłowania całowiekowe protestantów na niczém spełzły, o stałość i wiarę schizmatyków się rozbijały, dając świadectwo, że do skojarzenia nigdy nie przyjdzie, jeżeli schizma sama ręki nie poda. Występuje na scenę papież schizmatycki w Petersburgu, który ma wolę i siłę po temu przeprowadzić to zjednoczenie. Reszty dokonają następcy, którzy tradycyją ojców święcie przechowują, i jako zadanie całego życia uważają wielkie pomysły swych ojców urzeczywistnić.

Zaborcza polityka carów moskiewskich, która tak cięży na ludach Azyji, a w Europie co chwila nowe zaburzenia wywołuje, nienawiść ku Kościołowi, który największa stawią przeszkodę panslanistycznym zachciankom, nienawiść ku Stolicy Apostolskiéj, która moralnie popiera wiernych swych synów w walce ze schizmą, pcha niepokonaną siłą dyplomatów Moskwy w objęcia protestantyzmu. Program uniji kościołów: wschodniego i anglikańskiego naszkicowany został, jak się zdaje, przez samego cara Mikołaja, który w czasie swéj podróży do Londynu będąc obecnym pewnego razu na nabożeństwie w królewskiéj kaplicy, uderzony został podobieństwem niektórych obrzędów obu wyznań.*) Od téj chwili zaprowadził powolną propagandę dla nadania teologicznéj podstawy podobieństwa rytuałów. W umyśle cara Mikołaja możliwe zbliżenie się obu kościołów łączyło się z obszernemi kombinacyjami w kwestyji wschodniéj, szérokiemi zaborami w schizmatyckiéj słowiańszczyznie — spodziewał się przez to ułatwić porozumienie się z Angliją względem rozbioru Turcyji. — Duchowieństwo rosyjskie otrzymało stósowne do tych zamiarów polecenie. Biskupi poczęli wychwalać publicznie prace teologiczne, homilije i kazania anglikańskie. Książki angielskie rozdane zostały w wielkiéj ilości pomiędzy popów w Wilnie, Kijowie, Odesie i t. d.

Anglicy korzystając z téj wielkiéj, dotychczas nieznanéj ochoty schizmy do pojednania się z protestantyzmem, mając tak silnego protektora w naczelniku schizmy, zabrali się rączo do dzieła. Dr. Troll, biskup anglikański z San Francisco w Ameryce, udaje się do *konwokacyji* **) kościoła episkopalnego w Stanach Zjednoczonych, a na jego wniosek obie izby zamianowały komitet, któryby zbadał położenie obydwóch kościołów. Do tego przyłączył się kościół anglikański, wysadzając w r. 1864 z łona *konwokacyji* kanterburyjskiéj komisyji, która porozumieć się miała z komitetem amerykańskim co do wspólnéj pracy.

Komitet amerykański wydaje szereg dzieł, których przeznaczeniem utorować drogę uniji, podając dogmata i obrzędy grecko-rosyjskiego kościoła. Angielski komitet utworzył towarzystwo, które obznajmia Anglików z naukami kościoła wschodniego, a chrześcijan schizmatyków z kościołem anglikańskim. Anglikański arcyb. w Dublinie, wielu biskupów jako też i arcyb. z Białogrodu Serbskiego, są protektorami tego Towarzystwa.

---

*) Cfr. Hefele. Beiträge zur Kirchengeschichte. Tübing. 1864. T. 1.

*) Cfr. Mémorial diplomatique w styczniu r. b.

**) *Konwokacyja* jest to rodzaj kościelnego parlamentu. Zgromadzenie to odbywa co rok kilkotygodniowe posiedzenie, a składa się z dwóch izb. Wyższa samych tylko liczy biskupów, niższa duchownych i kilku świeckich. W Angliji dwie są konwokacyje w Canterbury i Jorku od nazwizk dwóch prowincyji kościelnych, na które Anglija jest podzielona. W Zjednoczonych Stanach ten sam kościół anglikański, zwany tam episkopalnym, ma swoje osobne konwokacyje na tych samych podstawach oparte.

Dalsze zabiegi poczynili wysłani od komitetu amerykańskiego Dr. Young i Ruggler do Rosyji, by zbadać starannie nauki i organizacyją prawosławia. Po przybyciu do Petersburga misyjonarze ci otoczeni zostali szczególniejszemi względami i uprzejmością. Starano się ich olśnić wspaniałością obrządków i mniemaną wolnością dogmatów. Za powrotem złożyli oni pełen uniesienia raport o tém, co widzieli; przywiedli zresztą ze sobą popa rosyjskiego, znanego z liberalnych zdań w rzeczach religiji, który w rocznicę koronacyji cara Aleksandra II. uroczyste nabożeństwo, podług obrządku prawosławnego, z całym przepychem w episkopalnym kościele św. Trójcy w Nowym Jorku odprawił. Pompatyczny opis téj uroczystości, w której się dwa te wyznania zbratały, znajduje się w całéj rozciągłości w *New-Jork-Times* z miesiąca marca roku 1865. W innéj stronie pomiędzy schizmatykami pracował sam biskup anglikański z St. Francisco, zwiedzając Georgiją, Serbiją i Bułgaryją. W mieście zaś jego zbudował w tym czasie konsul rosyjski kościół grecko-rosyjski i utworzył *Russiar-Benevolent-Society,* przeznaczone do wspierania biédnych marynarzy i rozszérzania wpływu rosyjskiego.

Nie mniejszą czynność rozwijano w Angliji. Obok prac rozległych wspomnionego komitetu szérzył propagandę popów kapelan ambasady rosyjskiéj w Londynie, w czém mu pomagał dużo pop Wassilew z ambasady paryzkiéj. Roboty te przyprowadziły do skutku owo zgromadzenie biskupów i księży, na którym ks. Orłów, poseł z Brukseli, brał udział, i o którém się rozpisał w łamach dziennika *Timesa.* Na owym sławnym meetingu dwa różne względem zjednoczenia objawiły się zdania; jedni żądali zaprowadzenia uniji natychmiast, nie czekając na zjednoczenie się w kwestyji dogmatu, drudzy stawiali pierwszą w koniecznéj zależności od drugiéj. Zdaje się, że drugie zdanie przemogło.

Dzienniki moskiewskie z zapałem przyjęły ten projekt uniji i wszystkiemi siły go popierają. Dziennik *Den* w nr. 14 r. z. z uniesieniem zdawał sprawę o odbytém w Nowym Jorku nabożeństwie, które popi obok episkopalnych duchownych odprawiali.

Pismo *Otétschwestermyja sapiski* (Ojczyste dzienniki) w poszycie z 1 kwietnia 1865 podają warunki tego zjednoczenia przedłożone od amerykańskich i angielskich teologów.

Dzienniki rosyjskie, jak *Moskiewskija Wiedomosti, Gołos, Wiest* opowiadały z widocznem zadowoleniem, że podczas uroczystości religijnych w Petersburgu w soborze Izaaka i w monasterze Aleksandra Newskiego widziano wielu Amerykanów, przypatrujących się bardzo pilnie obrzędom rytuału rosyjskiego. *Gołos,* wzywając Rosyjan do składek na zbudowanie cerkwi rosyjskiéj w Nowym Jorku, rozwija progam projektowanéj uniji i wskazuje na usiłowania konieczne do jéj urzeczywistnienia.

Obok tego jest w wschodnim kościele biskup, który bardzo sprzyja temu przedsięwzięciu. Jest nim arcybiskup w Białogrodzie, metropolita serbski, Michał. Odbył on studyja w Kijowie, a stolicę białogrodzką zajmuje od r. 1859. Jeżeli można wierzyć relacyjom protestantów podróżnych, którzy z nim jakąkolwiek mieli styczność, biskup ten bardzo chętnieby widział to zjednoczenie, i śledzi pilnie wszystkie prace na tém polu.

Mimo tych wszystkich przygotowań i postępu, jaki już ta sprawa uczyniła, jest to niemałe, olbrzymie przedsięwzięcie. Zanim przyjdzie do tego zlania się kościoła wschodniego z angielskim, trzeba się porozumieć w wielu rzeczach bardzo ważnych, zasadniczych. Porównując dogmata i rytuał obu kościołów, trudno pojąć, w jakiby sposób można przyjść do pojednania dwóch nauk tak mało z sobą zgodnych. Że wspomnimy tylko Mszę św., Sakramenta, cześć Matki Boskiéj, Świętych Pańskich, obrazów, czego protestanci nie znają i znać nie chcą. Obok tego przekonać się trzeba o ważności anglikańskich święceń. Zawsze jednak to połączenie więcéj ma widoków w 19, aniżeli je miało w 16 i 17 wieku.

Po jednéj stronie nauki puzejistów, liczące wielki zastęp zwolenników pomiędzy duchowieństwem anglikańskiém, zatrzęsły gwałtownie ich kościołem. Mężowie najświatlejsi, którzy w Oxfordzie, Cambridge studyja swe odbyli, przychodzą do zdania, że apostolstwo jest jedną z najistotniejszych odznak Kościoła Chrystusowego, a trudno dopatrzyć tego charakteru w kościele pochodzącym od Henryka VIII.; oddalają się od zasady wolnego badania i tłomaczenia Pisma św., a coraz więcéj cenią ważność tradycyji, Ojców i soborów.

Po drugiéj stronie na Wschodzie przywiązanie do prawosławia straciło nieco na sile. Idee protestanckie, racyjonalizm i niedowiarstwo w tym niezłomnym dotychczas murze dużo poczyniły wyłomów. Zabiegi protestanckich misyjonarzy, ludzi wogóle inteligentnych, nie są tak bezowocne, jakby to na pierwszy rzut oka zdawać się mogło. Szkoły, drukarnie przez nich zakładane, masy książek, które w obieg puszczają, muszą konieczne żądaną wywołać fermentacyją. Wreszcie kościół grecko-rosyjski, który dzisiaj taką przewagę ma w schizmie i w tych usiłowaniach zjednoczenia przoduje, jest martwym kościołem, tylko gałęzią carskiéj administracyji. Wysokie duchowieństwo rosyjskie jest sceptyczne, obojętne, bez godności i oświaty i z pewną władzą; duchowieństwo niższe strasznie nieokrzesane i ciemne. Przepisy wyznania nieurzędowego nie są tak dostatecznie sformułowane, a nie dość jasno pojmowane, aby nie można wprowadzić zmian wszelakich. Byle tylko nie zmieniano nic w kalendarzu, w ilości świąt, w obrzędach, może synod św. zmieniać teologiją rosyjską, jak tylko mu się podoba. Ponad tém wszystkiém stoji wieczyście wszechwładny car i cała świta służalców, którzy niczego się nie zlękną, skoro tylko interes państwa i dynastyji wymagać tego będą. Chociażby przyszło czynić ustępstwa, zmiany w wyznaniu, Rosyja się nie cofnie, byle tylko jéj wpływ, jéj panowanie coraz daléj żelaznemi kleszczami opasywało ziemię.

Dość, że robota w tym kierunku nie ustała dotychczas, że nie zwątpiono jeszcze o udaniu się tak znakomitego projektu. Przekonujemy się o tém w chwili obecnéj z onych uroczystości i owacyj, które jeszcze nie przebrzmiały w grodzie Piotra W., urządzanych na cześć deputacyji Stanów Zjednoczonych, która wyrazić przyjechała swą radość z powodu ocalenia życia carskiego od zamachu Karakazowa. Owe rozczulania się i oklaski wysłużonych narzędzi despotyzmu carskiego przy zaręczaniu Amerykanów o ich przywiązaniu do instytucyj demokratycznych, o czemże innem świadczą, jeśli nie o tém, że pod temi sztucznemi objawami sojuszu, zgody i miłości, kryje się inna kwestyja, groźna Kościołowi i staremu światu na zasadach katolicyzmu wychowanemu. Dzień każdy może nam nowe, niespodziane w téj sprawie przynieść odkrycia i szczegóły. Ks. W. J.

PURIFICATIO CIBORII.

1. Renowacyja Najśw. Sakramentu[1]) powinna się odbywać co niedzielę lub w inny dzień tygodniowo, a nie można jéj odkładać do dwóch tygodni. „Renovatio SS. Sacramenti debet fieri qualibet Dominica seu singulis octo diebus, non autem differri ad quindecim dies.“ S. R. C. 5 April. 1572. Do konsekrowania zaś trzeba brać hostyje świeże, t. j. świeżo upieczone (recentes i. e. recenter confectae.[2])

2. Ciborium, czyli puszka, (pyxis) ma być tyle razy purifikowaną, ile razy święte postacie mają być odnowione. „Pyxis toties purificari debet, quoties sacrae species renovantur.“[4]) — W jaki zaś sposób ma być puryfikacyja wykonaną, o tém nie podają nam liturgiczne książki kościoła szczegółowych przepisów. Do objaśnienia więc tego przedmiotu posłużyć nam mogą tylko analogija i wskazówki znakomitszych rubrycystów.

3. Puryfikacyja puszki czyli ciborium może mieć miejsce tylko podczas Mszy św. Kapsułki (capsulae) jako też i mniejsze ciboria, służące nie do aserwacyji Najśw. Sakramentu w tabernaculum, lecz do przeniesienia wijatyku dla chorych, wycierają się (absterguntur) po każdorazowém użyciu w podobny sposób co patena „ante ablutionem digitorum“ za pomocą palca wskazującego (indice), a od czasu do czasu puryfikują się tak jak ciboria.

4. Msza św., w której puszka ma być puryfikowaną, powinna się odprawić z reguły przy tym oltarzu, na którym ma być puszka zachowaną w tabernaculum. W przeciwnym bowiem razie, lub gdyby nie było innego kapłana, któryby w czasie komuniji mógł przenieść puszkę do ołtarza celebransa, celebrans sam powinien przed rozpoczęciem Mszy św. ciborium do tegoż przenieść ołtarza. Jeśli w ciborium całe jeszcze znajdują się postacie, albo przynajmniéj znaczne partykuły (particulae), w takim razie przenosi się puszkę przy zapalonych świecach i z odpowiedniemi genufleksyjami, stawia się ją na korporale[4]) (in medio Altaris), a Msza św. odprawia się z temi samemi ceremonijami, jakie są przepisane „coram exposito Sacramento.“ Jeśli zaś w ciborium nieznaczne, już do pyłu podobne znajdują się cząsteczki, tak że obecność Sakramentu zdaje się być wątpliwą, wtedy należy postąpić sobie wedle reguły: „Particulae dubie consecratae reverenter sunt tractandae, sed non adorandae,“ to jest: ciborium stawia się na korporale, ale nie przenosi go się ani ze świecami, ani też nie uwzględnia się w ciągu Mszy św.

5. Puszka puryfikuje się po spożyciu Krwi Najśw. Wprawdzie *Quarti* i inni zalecają szczątki Najśw. Hostyji z puszki spożyć razem z Krwią Najśw. i dla tego już „ante sumptionem SS. Sanguinis“ puryfikacyją puszki rozpocząć, ale sposób ten nie zgadza się z rubrykami, które udzielanie komuniji św.,[5]) tak często z puryfikacyją połączone, wyraźnie „post sumptionem Sanguinis“ przepisują.[6]) Prócz tego okruchy mniéj czyste, któreby się między temi odrobinami znaleść mogły, musiałyby pomięszać się z Krwią Najśw., coby było mniéj przyzwojitém. Szczątki te należy raczéj, idąc zresztą za powszechną praktyką w Rzymie, spożyć razem z ablucyją (ablutio calicis.) Przez to nie łamie się bynajmniéj ieiunium naturale, bo właśnie przez ablucyją mają wszystkie szczątki Najśw. Hostyji być spożyte. Quarti mówi w tym względzie: „Totius hostiae et calicis sumptio cum ablutione subsequenti censetur una moralis actio pertinens ad ipsam Communionem decenter perficiendam.“ Stąd też powiada rubryka:

„*Quod si* (*sacerdos*) *deprehendat post sumptionem Corporis et Sanguinis aut etiam post ablutionem relictas aliquas reliquias consecratas, eas sumat, sive parvae sint, sive magnae.*“

6. Co do porządku, w jakim puryfikacyja puszki ma się odbywać, rubrycyści tak się wyrażają: Po spożyciu Krwi Najśw. celebrans stawia kielich na boku, ale nie poza korporałem (non extra corporale.) Jeśli Komunija św. ma być jeszcze udzieloną, przykrywa go palką (*płótnem podszytą!*) i otwiera tabernaculum. Po przyklęknięciu wyjmuje ciborium i stawia je na korporale. Jeśli podczas Mszy św. nowe komunikanty w innym kielichu konsekrował, w takim razie stawia go do tabernaculum i po odpowiedniéj genufleksyji zamyka. Jeśli zaś celebrans świeże hostyje na korporale musiał konsekrować, aby je włożyć w ciborium, które ma być puryfikowaném, albo też, jeśli w ogóle nie było konsekracyji nowych hostyji, tabernaculum, jeśli w niém nie znajduje się monstrancyja, albo do monstrancyji przeznaczona hostyja, pozostaje otwartém. Po wydobyciu więc z tabernaculum puszki, celebrans otwiera ją, klęka, jeśli w niéj są partykuły większe, jeśli zaś całe hostyje (hostiae integrae) wtedy albo je rozdziela „secundum ritum distribuendi S. Communionem infra Missam“ pomiędzy wiernych, albo też sam je spożywa ponad pateną. Rubrycyści ze względu na dekret kongregacyji św. obrządków (Congregatio Rituum) z dnia 3 września 1672 r. nie dozwalają pod żadnym warunkiem kłaść starych hostyj do świeżo-konsekrowanych. *De Herdt* powiada:[7]) notandum, novas consecratas Hostias nunquam cum veteribus misceri posse, sed in alia Pyxide, seu vase, esse conservandas, vel in defectu duplicis Pyxidis, veteres communicantibus primo esse distribuendas, vel a sacerdote in Missa sumendas. Si autem nimius sit numerus Hostiarum consumendarum ita, ut sacerdos omnes decenter sumere non possit; ipse in pluribus sacrificiis, vel alii sacerdotes succesive celebrantes, partem ex illis sumere possunt. Adeoque *non licet veteres consecratas Species noviter consecratis superimponere,* ut veteres prius distribuantur: sic enim non satisfit obligationi renovationis; et insuper Species facillime inter se miscentur ita, ut quaedam longissimo tempore remanere possint.“ Rzeczony dekret Kongregacyji opiewa, że starsze komunikanty powinny być albo pomiędzy komunikujących wiernych rozdzielone, albo przez samego kapłana spożyte. Téj reguły trzeba się więc trzymać we wszystkich przypadkach, gdy nie ma drugiéj puszki lub innego odpowiedniego naczynia do przechowania osobno dawniéj konsekrowanych, a dość jeszcze świeżych hostyj.

---

1) Co się tu mówi o renowacyji Najśw. Sakramentu, to rozumie się także i o Najśw. Hostyji do monstrancyji przeznaczonéj.

2) Cf. Rituale rom. et S. R. C. 16. Dec. 1826.

3) De Herdt s. liturgiae praxis tom. I. p. 2. n. 30 art. 4. S. Alph. Lig. de Ceremoniis Missae c. 11. n. 6.

4) Kielich mszalny usuwa się na bok.

5) Tu nadmienić wypada, że hostyją, która była w monstrancyji wystawioną, powinien celebrans sam spożyć, i nie można jéj dzielić pomiędzy komunikujących świeckich (S. R. C. 2 Febr. 1679.)

6) Ritus celebrandi Missam tit. 10. n. 6.

7) S. liturgiae praxis tom. I. p. 2. n. 30. art. III.

7. Jeśli w ciborium nie ma już całych hostyj, albo też w wyżéj podany sposób zostały usunięte, wtedy celebrans każe wlać w kielich mszalny nieco wina,[8]) stawia tenże kielich przed siebie, bierze w lewą rękę ciborium, nachyla je otworem przed kielichem, do którego zgarnia za pomocą indicis prawéj ręki pozostałe szczątki. Nie należy wszakże czynić tego paznokciem, lecz o ile możności brzuszkiem palca. Następnie każe celebrans wlać wina w ciborium; trzymając je ukośnie ponad kielichem, obraca je w ten sposób, że wino dosięga prawie samego brzegu otworu. Potém wylewa to wino z ciborium w kielich i to, o ile możności, tą samą stroną, po któréj św. szczątki do kielicha był zgarniał. Jeśliby jeszcze pozostały partykuły, powtarza to samo tak długo, dopóki będzie potrzeba, a ostatecznie może pojedyńcze cząstki wyjmować palcami i do ust wkładać. Na tém już kończy się właściwa puryfikacyja. Jeśli zaś do ciborium mają być włożone świeżo konsekrowane hostyje, ciborium to należy zaraz dobrze wytrzeć (abstergere) puryfikaterzem, poczém wkłada się po odpowiedniéj genufleksyji nowe hostyje i wstawia je do tabernaculum, które się zamyka, uczyniwszy wprzód powtórną genufleksyję.[9]) W końcu zbiera pateną „more solito" partykuły z korporału, składa je do kielicha i spożywa. Ablutio digitorum odbywa się potém w zwykły sposób.

8. Jeśli wszakże puszka nie ma zaraz służyć do przechowania nowokonsekrowanych hostyji, w takim razie pożywa celebrans po skończonéj puryfikacyji najprzód wszystko z kielicha; potém może wedle zdania niektórych rubrycystów odbyć ablucyją palcy (ablutio digitorum) za pomocą wina i wody ponad puszką. Ablucyję tę wlewa w kielich, spożywa ją z niego, a utarłszy sobie usta i palce puryfikaterzem, wyciera nim kielich i puszkę, Przez uprzednie obtarcie palcy można swobodniéj niemi wycierać puszkę. Zresztą powyższa ablucyja palcy ponad puszką i ta dalsza puryfikacyja jéj za pomocą wina i wody nie jest przepisana wyraźnie, ani nawet rzymskim zwyczajem, lecz tylko superadditum.[10]) — Po wytarciu puszki składa się puryfikaterz dla ostrożności tak, aby zwierzchna częć na wewnątrz była zwrócona i używa go się dopiero po wypraniu. „Purificatorium, powiada de Herdt, post extersionem pyxidis modo inverso est plicandum, et non amplius adhibendum, donec lotum fuerit." Gdy jest więcéj puszek lub kielichów do puryfikowania, należy też więcéj użyć puryfikaterzy. Gdyby abstersyja jednéj lub więcéj puszek miała trwać za długo, a Msza św. przez to zanadto się przeciągnąć, tedy można puszkę zaraz po Mszy św. w zakrystyji wytrzeć należycie.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Poznań. Przed dwoma laty Ojciec św. wydał wiekopomną encyklikę do wszystkich biskupów całego świata wraz z przyłączonym do niéj *Syllabusem*, w którym wykazuje, jak wielki przedział między nauką Chrystusową, któréj stróżem jest Kościół katolicki, a nowoczesnemi zasadami, chcemy powiedzieć, błędami. Najnowsze dwie allokucyje, któreśmy w zeszłym numerze pisma naszego podali w oryginale z „Giornale di Roma," jako też w tłomaczeniu polskiém, téj samej są co do treści doniosłości. Dziś niemal wszędzie prawda objawiona, religijna, a pojęcie miłości ojczyzny, te dwa najprzedniejsze źródła, z których człowiek czerpie swą godność i swoje szczęście, straszliwie zamącone. Włochy od wieków szarpane przez obce najazdy, chcą urzeczywistnić tradycyjną ideę wszystkich papieży. Wyswobodzone z pod jarzma zewnętrznych władzców, chcą się spojić w jedno silne ciało narodowe, ale za jakąż cenę? Wyzuwając się z uczucia sprawiedliwości, depcąc niewątpliwe prawa historyczne, dopuszczając się gwałtów, i wszelkich niegodnych używając środków, gotowe są nawet wiarę rzucić na pastwę swych narodowych ambicyji. Ojciec św. występuje więc z całą powagą Najwyższego Pasterza w piérwszéj allokucyji przeciw rządowi, który ideę zjednoczenia się Włoch w jedno państwo, bądź co bądź przeprowadzić zamierza. Gwałtu i bezprawia dopuścił się Piemont przeciw Stolicy Apostolskiéj, zabierając jéj zdradziecko przed kilku laty najpiękniejsze prowincyje, a gwałt i bezprawie musi być potępioném, czy ono się dzieje w Polsce przez despotyzm moskiewski, czy we Włoszech przez ideę narodowości. Ojciec ś. wylicza porządkiem krzywdy, które rząd piemoncki wyrządza Stolicy Apostolskiéj i Kościołowi. Szereg tych krzywd bolesnych niemały, a tém boleśniejsze te krzywdy, że je czyni rząd katolicki, rząd głoszący wolność Kościoła w wolném swém państwie. Ojciec św. więc na mocy swego urzędu potępia uroczyście wszystko, co rząd piemoncki na szkodę Kościoła wykonał, lub wykonać postanowił. Następnie ponownie protestuje przeciw grabieży tegoż rządu, wykazując, jak doczesna władza nieodzownie potrzebną jest papieżowi, aby z wszelką swobodą mógł wykonywać swe obowiązki Namiestnika Chrystusowego. Ojciec św. widzi jasno całe niebezpieczeństwo swego położenia w obec zawziętéj rewolucyji, nieprzyjaciółki Chrystusa Pana i Kościoła św., która w Rzymie chce założyć swoję stolicę. Pius IX. z tą rewolucyją nie pogodzi się nigdy, nie może się pogodzić, woli raczéj krew przelać w obronie praw Kościoła, lub wreszcie opuścić Rzym, aniżeli zostać poddanym występnego rządu.*) Papieże obok cesarzy i królów nie mogą w tém samém pozostawać mieście. Losy 30 papieży w ciągu trzystu lat świadczą o tém wymownie. Konstantyn W. opuścił Rzym, a od tego czasu Rzym już cesarzy nie widział. Wszelka inna polityka, z wyjątkiem téj, która papieżowi Rzym pozostawia, jest schizmą i rewolucyją. W tym względzie nowsza historyja również nie mało wykazuje przykładów. Wie o tém rewolucyja, ale ona twierdzi, iż nie myśli wypędzać z Rzymu papieża. Dziecinne to kłamstwo! Pius IX. i Wiktor Emanuel nie mogą razem mieszkać w Rzymie. Niepodległość Stolicy św. polegała dotychczas na owém mnóztwie małych państewek, które go otaczały. Utworzenie królestwa włoskiego psuje równowagę świata, zamieniając katolickie ludy Francyji, Hiszpaniji i Austryji w wazalów. Głowa katolickiego Kościoła ma być poddaną Wiktora Emanuela — czyż to nie sroga ironija i dziki wymysł?

Jak allokucyja odnosząca się do stósunków włoskich wielkie wedle doniesień gazeciarskich wywołała zamięszanie na dworze florenckim, a nie mniejszy niepokój w obozie prasy liberalnéj, któréj nie po myśli oświadczenie Ojca św., że w danym razie gotów jest opuścić swą Stolicę; tak druga allokucyja papiezka, potępiająca rząd rosyjski dla jego gwałtów, których się od dawna, a zwłaszcza od ostatniego powstania z ślepą w Polsce dopuszcza zaciekłością, poruszyła wszystkie namiętności i gniewy gazeciarstwa rosyjskiego. *Inwalida* dowiedziawszy się drogą telegraficzną o treści téjże allokucyji, pieni się od złości, szydzi i najigrawa się bezbożnie z Namiestnika Chrystusowego. Za jego przewodem pójdzie cały zastęp publicystów moskiewskich. Takiego gromu nie spodziewał się rząd rosyjski, który nie lękając się Europy obojętnéj na straszliwy ucisk Kościoła w Polsce, nie myślał, iżby Ojciec św. sam uciskany i opuszczony, z taką siłą i z taką powagą zaprotestował w obec nieba i ziemi przeciw tym gwałtom, przeciw tak srogiemu ciemięztwu. Lecz nie dla tego potępia Ojciec św. z całą mocą (summopere) „wszystkie ukazy i czynności rządu rosyjskiego wydane i wykonane na szkodę religiji, Kościoła i praw Stolicy Apostolskiéj, jakoby był *„rozjątrzony"* przeciw Rosyji, (pobudka niegodna Piusa IX.), ale dla tego, że, jak sam oświadcza, bronić musi stanowczo sprawy Boga, Kościoła Jego i religiji, że musi dopełnić swego obowiązku Najwyższego pasterskiego urzędu.

Stan Kościoła w Polsce, o którym już dawno purpurat rzymski był wyrzekł, że się raczéj łzami, aniżeli słowami da opisać (magis deplorandus, quam describendus) od samego wstąpienia

---

[8]) Sposób ten widzi nam się być bardzo praktycznym, bo gdyby św. szczątki bezpośrednio w kielich złożono, przylepiłyby się po odlewaniu wina do dna kielicha i niemałąby trudność sprawiały. Praktykę tę zaleca *Bouvry* (Expositi Rubricarum tom. II. p. III. sect. 3. lit. 10. n. 15. nota.)

[9]) S. R. C. die 23. Dec. 1862. — Cf. *Tygodnik katolicki.* 1866. n. 42. pag. 436.

[10]) Że jednorazowa puryfikacyja wystarcza, wynika z Instructio S. Rit. Cogregationis d. d. 11. Mart. 1858 de usu duorum calicum, quum sacerdos duas celebrat Missas eadem die in ecclesiis longe dissitis. Przepisaną jest tam jedna tylko puryfikacyja i to kielicha do pierwszéj Mszy św. użytego.

*) Mylnie bardzo głoszą gazety, że Ojciec św. w kilka dni *„udobrochał"* się i już nie jest tyle zagniewany na rząd włoski, jak był w chwili publikowania alokucyji."

Piusa IX. na Stolicę Piotrową zajmował jego baczną uwagę i ojcowską troskliwość.

Ojciec św. i dzisiaj znowu żali się, że rząd rosyjski nie zważał na żadne przełożenia, na żadne umowy publiczne, na żadne listy Stolicy Apostolskiéj, lecz systematycznie, a nie strudzenie wszelkich, aż pótąd używał środków, ażeby zdusić, do gruntu wytępić w Polsce wiarę katolicką. W obec takiego niegodnego pastwienia się rządu nad najwyższymi nawet dostojnikami kościelnymi, w obec takiego deptania wszelkich praw bozkich i ludzkich, w obec tak wyraźnéj tendencyji zupełnéj zagłady Kościoła, upozorowanéj ostatnim, zresztą potępienia godnym rokoszem, Ojciec św. nie mógł dłużéj milczeć. Roboty i cele rządu rosyjskiego jeszcze raz zostały odsłonięte przed całym światem. Jakże są one krwawe i ohydne! Nie wątpimy, że słowa Ojca św. wypowiedziane z takiéj wysokości i tak uroczyście, rozchwieją zastarzałe uprzedzenia przeciw Stolicy Apostolskiéj, rozpędzą chmury niedowierzań ze strony niektórych katolików, dających łatwo wiarę mniéj przychylnym o nas wiadomościom, będą zarazem przestrogą dla tych, co niebacznie ufają podszeptom schizmatyckiéj propagandy, co za schizmą tęsknią. Unici w Galicyji, biorąc przykład z Kościoła w Polsce i w dyecezyji chełmskiéj, powinniby zrozumieć skąd im grozi niebezpieczeństwo, czy od katolików, choćby nawet Polaków, czy też od zgubnéj schizmy, niecierpiącéj obok siebie żadnego innego wyznania.

Francyja. Mimo wybryków antikatolich w niektórych warstwach społeczeństa franc., daje przecież Francyja, ta najstarsza córka Kościoła, ustawicznie dowody przywiązania do wiary katolickiéj. Nowym tego dowodem jest owo przedsięwzięcie, którém tak gorliwie zajmuje się biskup *Collet*, postawienia na górze Karmel olbrzymiéj statuy N. Maryji Panny, o czém już była wzmianka w *Tygodniku*. Podobne przedsięwzięcie przywiódł już do skutku, daléj na Wschodzie, inny pobożny misyjonarz francuzki, postawiwszy statuę Boga Rodzicy na gruzach wieży Babel. Misyjonarzem tym jest *O. Maryja Józef a Jesu*, karmelita z Bagdadu w Syryji.

Nad brzegami Eufratu, tam, gdzie się niegdyś wznosił Babilon, a wprzód jeszcze wieża Babel, znajduje się dużo nagromadzonych rujin. Są to wielkie wzgórza usypane z cegły, któremi zwycięzcy tylekroć zawalali ową ziemię. Trudno dzisiaj ściśle oznaczyć, jakie przeznaczenie niegdyś miało każde z tych miejsc, każda z tych zwalonych budowli, i od jak dawna leżą tutaj owe wielkie rujiny. Archeologija, pomimo znakomitych odkryć zdołała tylko dojść do prostych przypuszczeń o tém, co dziś pozostać mogło z olbrzymiego pomnika, budowanego przed czterema tysiącami lat na równinie Sennar. Ale podanie ludowe, które w oznaczeniu topograficznėm nie opiera się na nauce i o nią się wcale nie troszczy, wskazuje wyraźnie resztki pozostałe z wieży Babel. O. Maryja Józef pięknie więc i po chrześcijańsku umyślił wszystkie te rujiny upadłych państw oddać pod opiekę Królowéj, któréj państwo nie podlega zmiennym czasu kolejom. Obok materyjalnych rujin, mających narodom na wieczną służyć naukę, są tam i moralne rujiny; a te może *Najświętsza Panna Pustyni* naprawić, błogosławiąc gorliwości misyjonarzy, poświęcających się wyrwaniu tamtejszéj ludności z ciemnoty i barbarzyństwa, w jakie od tylu wieków popadła.

O. Maryja Józef udał się do Francyji i uzyskał od pewnego stowarzyszenia religijnego w Paryżu potrzebny mu posąg Najśw. Panny. Powróciwszy z Francyji, odbył w Azyji podróż na Diarbekir do Mossulu, z Mossulu, rzeką Tygrem, do Bagdadu, a stamtąd do Hellak (Babilonu.) Szczegóły téj podróży, które gorliwy misyjonarz w liście do Europy pisanym obszernie podaje, pomijamy, a podajemy tylko rzecz tyczącą się głównego przedsięwzięcia.

„Nasi chrześcijanie z Bagdadu,“ pisze O. Maryja Józef, dowiedziawszy się, że wkrótce przybyć tam mamy, niecierpliwie nas wyglądali. Od dwóch czy trzech dni wielu już na nasze spotkanie wychodziło więcéj jak o milę za miasto. Skoro nas tylko spostrzegli, wybiegli ku nam, i musieliśmy na ląd wysiąść, aby iść z nimi aż do Bagdadu. Wkrótce całe miasto o naszém przybyciu wiedziało i zostaliśmy otoczeni tłumami chrześcijan wszystkich obrządków. Nasz zakrystyjan od łez wstrzymać się nie mógł, a pomówiwszy z nimi słów parę, w uniesieniu radości pobiegł do klasztoru i zaczął dzwonić. Tymczasem p. Pérétié, pełniący obowiązki konsula francuzkiego, przysłał nam dwóch jańczarów, aby nas do kościoła eskortowali. Pochód nasz po ulicach i bazarach Bagdadu, pośród takiego zebrania ludu i okazałości, wyglądał na prawdziwy tryjumf. Chrześcijanie cisnęli się około nas, dziękując Bogu za nasz szczęśliwy powrót, twarze ich radością świeciły, a łzy kręciły się w oczach.“

Zaledwie nieco wypoczął po trudach tak długiéj podróży O. Maryja Józef, zabrał się do wykonania swego zamiaru. Po odprawieniu przygotowawczéj nowenny wyjechał w towarzystwie prokuratora karmelitów, pana Annocha Assar, jego syna, młodzieńca piętnastoletniego i jednego chrześcijanina nazwiskiem Mansur. Przewodnicy i kilku żołnierzy tureckich dopełniali karawany. Trzeba było przez dwa dni przykrą odbywać podróż, aby się dostać do Hellah, małéj arabskiéj mieściny, która zajęła miejsce Babilonu i zbudowana jest z materyjału z jego rujin dobytego. Hellah leży o dziesięć mil na południe-zachód od Bagdadu.

„Nazajutrz rano dnia 15 lutego 1865 roku,“ pisze O. Maryja Józef, wyjechaliśmy z Hellah na mułach i po trzech godzinach drogi przybyliśmy do spodu wieży. Te rujiny tworzą pagórek, na którego szczycie wznosi się ściana muru, wysoka na czterdzieści łokci, mająca głęboką rozpadlinę. Zostawiliśmy muły u stóp wzgórza i weszliśmy aż do spodu muru, przeszliśmy tym sposobem dwieście kroków. Przeszłego roku w téj rozpadlinie położyłem medal Najświętszéj Panny; znalazłszy go teraz, nie mogłem się wstrzymać od radosnego okrzyku i z miłością go ucałowałem.“

Zbudowano ołtarz, i na tych rujinach tak wymownie słabość ludzką przypominających, odprawioną została Najświętsza Ofiara. Niemiłe sąsiedztwo pantery, mającéj o kilka kroków od wieży swoje legowisko, niebezpieczne wejście na mur po sznurze bez innéj podpory, prócz samego muru w rujinach, nie mogło zniechęcić odważnego zakonnika. Po dwóch godzinach pracy i wysileń, stanął tryjumfująco na wierzchołku wieży. Była wtedy chwila uroczystego wzruszenia w sercu świątobl. zakonnika, kiedy oburącz trzymając wyobrażenie Matki Bozkiéj, błogosławił niém na cztery strony niezmiernego widnokręgu.... Statuę następnie umieszczono na najwyższéj wyniosłości muru, gdzie pozostanie jako strażnica i królowa pustyni.

Niemcy. 1. Na pamiątkę zwycięztwa pruskiego oręża posłał król Wilhelm portret swój naturalnéj wielkości, oprawiony w bogate ramy, do słynnego cudami Einsiedelu w Szwajcaryji. Opactwo benedyktyńskie w Einsiedeln stoji na tém samém miejscu, na którém św. Meinrad z domu Hohenzollern miał w 9 wieku swą celkę. Podług tradycyji miał Meinrad być wnukiem szwabskiego hrabi Tassilo, który około r. 800 posiadał zamek Hohenzollern, i ma być przodkiem Hohenzollerów. Nadto wypełnił król tylko obietnicę, którą był przed sześciu lat uczynił. Albowiem gdy w r. 1860 obchodził klasztór pamiątkę swojego założenia przed tysiąc laty, przysłał dom królewski pruski do Einsiedelu kilka portretów swéj rodziny, pomiędzy innemi Fryderyka Wilhelma IV i księcia Antoniego, obiecując nadesłać także i portret króla Wilhelma I.

2. Kongres niemieckich masonów, który miał się odbyć w zeszłym miesiącu w Worms, został odłożony do Zielonych Świątek przyszłego roku. Towarzystwo, które podjęło tę myśl zwołania kongresu, liczyło w r. 1861, epoce swego zawiązku, tylko 46 członków. Dzisiaj zaś jest ich już 230, nie licząc w to członków honorowych i korespodentów. I w Niemczech zatem rozwija się w zatrważający sposób epidemija wolnomularska. — Dziennik masoński *Bauhütte* cieszy się, że okupacyja elektorstwa Heskiego przez Prusy otworzyła w tym kraju wstęp dla wolnych mularzy, którym tamże od r. 1855 gnieździć się było zakazane.

3. Zabawny, ale zarazem smutny objaw pobożności Wiedeńczyków podaje nam *le Monde* z 29 Września w korespondencyji z Wiednia, traktującéj o muzyce wokalnéj i instrumentalnéj po kościołach wiedeńskich.

We wigilią wielkich uroczystości kościelnych administracyja lub proboszcz pewnych kościołów ogłasza po gazetach, że tego a tego dnia, o téj a o téj godzinie wykonane zostaną podczas Mszy św. sola głosowe lub instrumentalne przez pewne osoby. Zwykle są to imiona artystów, bardzo często nazwiska sławnych aktorów a niekiedy imiona bardzo znane arystokracyji austryjackiéj. Przed każdą niedzielą podobne ogłoszenie napotkać można w kaplicy dworskiéj, z pewnością bez wiedzy cesarza i arcybiskupa do wiadomości publicznéj podane. W dniu oznaczonym napełnia się świątynia dyletantami, żydami, protestantami i katolikami jako téż wystrojonemi damami różnego rodzaju. —

O godzinie przez dzienniki oznaczonéj przystępuje kapłan do ółtarza, a muzyka rozpoczyna swe tony wśród natężonego oczekiwania. *Kyrie, Gloria, Credo* a niekiedy *Graduale* wykonane przez artystów zupełnie jakoby użyte żywcem wyjęty z Roberta Djabła lub Proroków, a czasem wygląda na jaki walec lub polkę. Bezwątpienia jest to wszystko bardzo piękne jako dzieło muzyczne; ale więcéj odpowiednie do opery, aniżeli dla kościoła. Ztąd też pobożności i namaszczenia wyższego nie wywołuje w sercach. Chwilowe tylko uniesienie wywiera zupełnie jak opera. Prawdziwego zaś uczucia religijnego nigdzie się nie dopatrzysz; na wszystkich twarzach żadnego innego uczucia wyższego nie zobaczysz jedno uwagę natężoną. — Najważniejszy obserwator nie ujrzy najmniejszego znaku pobożności. Nadchodzi *Sanctus*. Natenczas nowe tony muzyki oznajmiają, że się rozpoczyna 4 akt religijnéj

opery. Dają się słyszeć sola; dyletanci otwierają wszystkie uszy; kobiety zamykają swe książki do modlitwy, aby tym lepiéj słyszeć symfoniją muzyczną, a artyści rozwijają niekiedy talent, któremu z całéj siły przyklaskują odurzeni i podziwem uniesieni słuchacze. Wiedeń nie zapomniał jeszcze bezprzykładnego zgorszenia w kościele Augustynijanów, gdzie się dała słyszec słynna aktorka Patti. Uderzono w oklaski, jakby to było przedstawienie teatralne. Nie zniewoliło jednak to zajście administracyji tego kościoła, by zaprzestano nadal podobnych oper religijnych. Zdaje się, że nikt nie ma odwagi powiedzieć prawdę.

Ależ oto odgłos dzwonka oznajmia wiernym, że Zbawiciel okaże się pomiędzy nimi pod znikomą postacią. Bóg zstępuje, zaledwie tu i owdzie pochyli się chrześcijanin więcéj przez zwyczaj, aniżeli w uczuciu pokory i czci dla Boga utajonego. W tym czasie muzyka rozwodzi daléj piękne tony, i zaledwie je kończy na *Pater-noster*. Natenczas kapłan musi czekać, dopóki orkiestra nie dociągnie aktu do końca, aby módz odśpiewać tę najwznioślejszą modlitwę, na którą nikt uwagi nie zwraca. Nadchodzi potém *Agnus Dei* jako ostatni akt w operze, i zaledwie przebrzmi ostatnia nuta, a słuchacze tłumnie opuszczają kościół — nie czekając wcale, aż kapłan bezkrwawéj dokona ofiary. Widowisko skończone — nowa scena odbywa się na ulicy podczas defilady wystrojonych pań. — Czyliż nie potrzeba ostrém słowem zgromić te zgorszenia, jakie się powtarzają często w kościołach? Czyliż nie potrzeba wypędzić biczem z tych świętych miejsc wszystkich kupczących świecką *muzyką*? —

4. Wykaz obecnych profesorów teologiji katolick. w Niemczech oraz ich pism celniejszych.

I. Przy teologicznym fakultecie w **Bonn.**

1. Frańciszek Ksawery *Dieringer*, ur. 1811 w Rangendingen w Hohenzollern, 1835 kapł. i repetent w seminaryjum w Fryburgu, 1840 profesor teologiji w semin., 1841 filozofiji w liceum w Spirze, 1841 Dr. theol. hon. causa w Monachijum, od 1843 prof. dogmatyki (i homiletyki) w Bonn, od 53 członek kolońskiéj kapituły katedralnéj, radzca arcybiskupi i examinator prosynodalny. 1843 redagował „*Katolika*“, 44—46 wydawał „Kath. Zeitschrift für Wissenschaft u. Kunst.“ 46 założył razem z innymi Towarzystwo Boromeusza i odtąd był ciągle prezesem wydziału administracyjnego; 55 stał na liście kandydatów na biskupstwo paderbornskie, 64 trewirskie, 64 kolońskie. Pisma jego są:

System der göttl. Thaten des Christenthums. 2 Bd. Mainz 1840, 2 Auflage 1857. — Kanzelvorträge an gebildete Katholiken. Ibidem 1844. — Leben des heil. Borromäus. Köln 46. — Lehrbuch der kath. Dogmatik. Mainz 47 und 5 Auflage 66. — Das Epistelbuch der kath. Kirche. Theologisch erklärt. 3 Bde. Ibid. 63. — Laienkatechismus über Religion, Offenbarung und Kirche. Ibid. 1865. Jestto dzieło pod każdym względem wielkiéj wartości. Krytyka w całych Niemczech wyraża się o niém pochwalnie. „Litterar. Handweiser“ i „Theologisches Litteraturblatt“ jednogłośnie oświadczają, że Dieringer przewyższył pracą tą niejako samego siebie. Polegając na tych poważnych recenzyjach, zachęcamy do rychłego przełożenia go na język nasz ojczysty.

2. Bern. Józef *Hilgers*, ur. 1803 w Dreiborn (powiat Schleiden), 1827 kapł. i wikaryjusz w Münstereifel, 28 przełożony zakładu obłąkanych w Siegburg, 34 Dr. teol. w Monasterze, 35 w Bonn prywat. docent. 38 proboszczem przy kościele św. Remigijusza, 40 nadzwyczaj. a 47 zwyczajn. profes. *historyji kościelnéj*, od kilku lat równocześnie członek i po kilka razy prezes naukowéj komisyji examinacyjnéj tamże. Z pism jego wyliczamy:

Ueber das Verhältniss zwischen Leib u. Seele im Menschen mit besonderer Beziehung auf sittliche Freiheit und Zurechnung. Bonn 1834. — Symbolische Theologie oder Lehrgegenstände des Katholizismus, dargestellt und gewürdigt. Ibid. 41. Kritische Darstellung der Häresien und der orthodoxen dogmat. Hauptrichtungen in ihrer genetischen Bildung u. Entwicklung. I. Bd. (einzige) Abtheil. Ibid. 37.

3. Henryk Józef *Floss*, ur. 1819 w Wormersdorf, 41 Dr. filozofiji w Bonn, 42 kapł. i wikar. w Bill, następnie odbywał podróże, 46 repetent w teologicznym konwikcie w Bonn, 46 Dr. teol. w Monasterze, 47 w Bonn prywatn. docentem, 54 Extraord. historyji kościelnéj, a 58 Ordin teol. moralnéj, prócz tego miewa jeszcze prelekcyje z historyji kośc. — Następujące ogłosił pisma:

Geschichtliche Nachrichten über die Aachener Heiligthümer. Bonn 1855. — Die Papstwahl unter den Ottonen. Freiburg. — Dreikönigenbuch. Die Uebertragung der heil. Dreikönige von Meiland nach Köln. Köln 64. Prócz tego wydał kilka ważnych rzeczy bezimiennie. Od wielu już lat Floss pracuje nad monografiją P. Vergerijusza i nad dalszym ciągiem zbioru soboru Hartzheima.

4. Franc. Henryk *Reusch*, ur. 1825 w Brilon, 49 lic. teol. w Monasterze, kapł. i wikaryjusz przy kościele św. Albana w Koloniji, 54 w Bonn repetent i prywatn. docent., 58 nadzwyczajnym, a 61 zwyczajnym profesorem *exegezy* starego testamentu, 59 Dr. teol. hon. causa w Monasterze. — Pisma jego są:

Erklärung des Buches Baruch. Freiburg 1853. — Das Buch Tobias übers. u. erkl. Ibid. 57. — Lehrbuch der Einleitung in das Alte Testament. Ibid. 59. 2 Aufl. 63. — Bibel und Natur-Vorlesungen über die mosaische Schöpfungsgeschichte und ihr Verhältniss zu den Ergebnissen der Naturforschung. Ibid. 62. 2 umgearb. Auflage 1866 Ibid. Zwracamy uwagę na ostatnią pracę Reuscha. Bezwątpienia jest to najlepsze dzieło w swojim rodzaju, gdyż znajdujemy w niém wszystko, cokolwiek się najlepszego dotąd na polu exegezy i nauk przyrodzonych pokazało, nadto własne, wieloletne, gruntowne badania samegoż autora. Do ostatniéj chwili nie mieliśmy ani jednego dzieła, któreby można było śmiało postawić obok dzieł racyjonaliistów silących się oddawna zniszczyć powagę i bozki początek podań Pisma św. co do stworzenia świata. Nawet „Hexaemeron“ Jezujity Bossicio, wydany w tym roku, nie odpowiadał bynajmniéj dzisiejszym wymagalnościom. Niemcy ostatnie przerobione wydanie dzieła prof. Reuscha powitali z prawdziwą radością. — Reusch jest od roku naczelnym redaktorem krytycznego pisma pod tytułem: „Theologisches Litteraturblatt.“

5. Wawrzyn. Max. *Roth*, ur. 1814 w Münstereifel, 39 kapł., 40 nauczyciel religiji w Münstereifel, 59 Dr. teol. in absentia w Würzburgu, zaraz potem nadzwyczaj. prof. *teologiji pastoralnéj* i inspektor konwiktu w Bonn. Dzieło wydane w języku łacińskim:

Fundamenta artis catecheticae. S. Aurel. Augustini liber de catechizandis rudibus una cum J. *Gersonii* tractatu de parvulis trahendis ad Christum, edidit et proemio notisque instruxit. Mainz 1865.

6. Teofil *Simar*, ur. 1835 w Eupen, 58 lic. teol. w Monasterze, 59 kapł. i wikar. w Bonn, 60 repetent a potem prywatny docent, na końcu 64 extraord. *historyji dogmatów*.

Die Theologie des heil. Paulus. Uebersichtlich dargestellt. Freiburg 1864.

7. Józef *Langen*, ur. 1837 Koloniji, 59 kapłan i wikaryjusz w Wevelinghoven, 60 wikaryj. a następnie repetent w Bonn, 61 Dr. teol. w Freiburgu, 61 w Bonn prywatn. docent, a w końcu 64 extraord. *exegezy nowego testamentu*. Wydał następujące pisma:

Die deuterokanon. Stücke des Buches Esther. Freiburg 1862. — Die letzten Lebenstage Jesu. Ibid. 64. — Wkrótce wyda znaczniejsze dzieło o judajizmie za czasów Chrystusa Pana.

8. Frańciszek *Kaulen*, ur. 1827 w Düsseldorfie, 50 kapłan, następnie wikaryjusz w Duisdorfie, Pützchen i Haus Haiff, od 59 repet. w Bonn, 62 Dr. teol. in abs. w Würzburgu, na początku 63 w Bonn prywat. docentem *exegezy starego testamentu*.

LinguaeMondhuricae institutiones. Regensburg 1856. Die Sprachverwirrung zu Babel. Mainz 61. — Librum Jonae proph. exposuit. Ibid. 62.

II. Przy teologicznym fakultecie w **Wrocławiu.**

1. Jan Chrzc. *Baltzer*, ur. 1803 w Andernach nad Renem, słuchał najwięcéj Hermesa w Bonn, 1829 kapł. w Koloniji, 30 Dr. teol. (późniéj także Dr. fil.) w Monachijum, wkrótce potem nadzwyczajny, a od 31 zwyczajny prof. *dogmatyki* w Wrocławiu, 43 radzca konsystor., 44 examinator prosynod., 46 kanonik katedr., 57 pierwszy radzca konsyst. i scholast. katedr. Brał nader żywy udział w sporze najpierw Hermesa, a potem Günthera, skutkiem czego w r. 1860 został w swym urzędzie przez ordynaryjusza zasuspendowany. W roku 1861 fakultet filozoficzny w Wrocławiu nadał mu tytuł honorowy doktora, w tymże samym roku miał sprawę z ministerstwem oświecenia, w drugiéj instancyji przez całe ministeryjum uznany niewinnym, w skutku czego pozostał przy swéj profesurze. Główniejsze jego pisma są:

Hinweisungen auf den Grundcharakter des Hermes. Systems. Bonn 1832. — Ueber die Entstehung der Gegensätze neuerer Zeit im Katholicismus und Protestantismus. Ibid. 33. — Beiträge zur Vermittlung eines richtigen Urtheils über Katholicismus und Protestantismus. 1—2 Heft. Breslau 39. — Das christl. Seligkeitsdogma nach kathol. u. protest. Bekenntnisse. 2 Auflage. Mainz 44. — Theologische Briefe (Günther gewidmet.) 1. Serie. Ibid. 44. 2. Serie Breslau. 45. — Neue theol. Briefe an Günther 1—2. Ser. Ibid. 53.

2. Józef Henryk *Friedlieb*, ur. 1810 w Meisenheim, 37 kapł., 39 repet., 40 lic. teol. prywatny docent w Bonn, 47 Extraord. w Wrocławiu moralnéj, exegezy i nowego testamentu, od r. 47 ordin. *exegezy now. test.*, 48 Dr. teol. Z pism wyliczamy:

Archäologie der Leidensgesch. uns. Herrn J. Christ. Bonn 1843. — Synopsis Evangeliorum. Breslau 17. Oracula Sibyllina rec., prolegg. illust. vers. germ. instruxit. Leipzig 52. De codd. Sybillinorum manuscriptis in usum criticum nondum adhibitis. Breslau 1847. — Schrift, Tradition und kirchliche Schriftauslegung.

Breslau 54. — Geschichte des Lebens J. Chr. mit chronol. und anderen historischen Untersuchungen. Breslau. 55; 2 Ausg. Schaffhausen. 58. — Do tego: Errinnerungen u. Kritiken, Sendschreiben an Dr. Sepp. Breslau 57.

3. Fran. Antoni *Bittner*, ur. 1812 w Opolu, 35 kapł. Dr. teol. w Monasterze i profes. teol. przy seminar. duchown. w Poznaniu, 49 w tym samym charakterze przy lic. Hos. w Braunsbergu, od 50 ordin. *teologiji moral.* w Wrocławiu, od kilku lat w skutku znanego konfliktu z swym ordinar. zawieszony w urzędzie nauczycielskim. Do celniejszych pism zaliczamy:
De Civitate divina Commentarii (dogmatyka). Mainz 1845. — De Ciceronis et Ambrosianis officiorum libris commentatio. Braunsberg 49. — De cathol. Theologiae Romanae inter praecipua philosophiae genera salutari ac coelesti mediocritate. Breslau 50. — Lehrbuch der kathol. Moraltheologiae. Regensburg 55. — Ueber die Geburt, Auferstehung und Himmelfahrt J. Christ. Ibid. 59. — Prócz tego wydał kilka programów, pism polemicznych i tłómaczeń, między któremi są ważniejsze: *Gusset's* Dogmatik, Charpentier's Studien über die Kirchenväter, *Prat's* Leben des sel. Joh. Britto.

4. Józef Hub. *Reinkens*, ur. 1812 w Burtscheid pod Akwizgranem, 48 kapł. w Koloniji i Dr. teol. w Monachijum, 50 w Wrocławiu prywatn. docentem, 53 Extraord., beneficyjat przy kaplicy książęcéj i kaznodzieja tumski 1856 w miejscu Rittera ord. *historyji kościelnéj*, raz po raz rektorem uniwersytetu. Wydał następujące pisma:
De Clementis Alexandrino homine, scriptore, philosopho, theologo liber. Wrocław 1851. — Der Protestantismus als politisches Princip von F. J. Stahl. Ibid. 53. Die Flucht des Herrn Stahl vor dem Principienkampfe. Ibid. 54. — Clemens v. Rom, nebst 3 kleinen Legenden (Gedichte). Ibid. 55. — Die barmherzig. Schwestern vom hl. Borrom. zu Nancy. Ibid. 55. Die Universität zu Breslau vor der Vereinigung der Frankfurter Viadrina mit der Leopoldina. — Mit einer Kritik der Beweisführung der Materialismus gegen die Existenz des Geistes. Schafuza. 1866. Prócz tego kilka pomniejszych pism politycznych.

5. Ferd. *Probst*, ur. 1816 w Ehingen w Wyrtembergiji, 40 kapł. i wikaryjuszrm w Ellwangen, 41 repetent. w Tybindze, 44 prob. w Pfürich (dijecez. Rottenburska) 51 Dr. teol. hon. causa w Tybindze, od 64 w miejscu Pohla profes. *teologiji pastoralnéj* w Wrocławiu, 66 examin. prosynod. Wyliczamy z pism jego następujące:
Katholische Glaubenslehre. Moguncyja 1845. — Katholische Moraltheologie. 2 tomy. Tybinga 48—50. 2 wydanie 53. — Verwaltung der hochheiligen Eucharistie. Ibid. 53. Późniéj na dwa osobne dzieła rozdzielone: Verwaltung der Eucharistie als Opfer (2 wyd. 57) und als Sacrament (2 wyd. 57). — Brevier und Breviergebet. Ibid. 54. — Exequien. Ibid. 56. — Kirchliche Benedictionem und ihre Verwaltung. Ibid. 57. —

6. Hugo *Lämmer*, ur. 1835 w Allenstein w Prusach Wschodnich z mięszanego małż. i wychowany po protestancku, od 52 kształcił się w Królewcu, Lipsku i Berlinie, 54 Dr. fil., 56 lic. teol., 57 pryw. docent teologiji w Berlinie, 56 w celach naukowych odprawiał podróże, konwertował, wstąpił do seminaryjum w Brunsbergu, 59 kapł. i Dr. teol. h. c. w Wrocławiu, potem w Rzymie i misyjon. apost., 61 subregens seminaryj. duchown. w Braunsbergu, 63 znowu w Rzymie i consultor congreg. de propag. fide, 64 profes. ord. teolog. moralnéj w lic. Hos. i w tymże samym roku za Baltzera ord. *dogmatyki*, w krótce radzca duchowny i konsystorski, exam. prosynod. i penitencyjarz biskupi.
Pisma jego są:
Clementis Alex. de Logo doctrina. Lipsk 1855. — Papst Nicolaus I. und die byzantinische Staatskirche seiner Zeit. Berl. 1857. — Die vor trident. katholische Theologie des Reformations-Zeitalters aus den Quellen dargestellt. Ibid. 58. — Euzebii Pamphili histor. eccles. libri decem. Graecum textum... rec. et emend. lat. H. Valesii vers. passim correctam subjunxit, appar. crit. apposuit, fontes annotavit, prolegg. et indeces adjecit. Schafuza 59—62. — Analecta Romana. Kirchengeschichtl. Forschungen in römisch. Bibliotheken und Archiven. Ibid. 61. —
Monumenta Vaticana historiam saeculi XVI. illustrantia. Fryburg 61. — Misericordias Domini (Conversionsschrift und Autobiographie). Ibid. 61. — Zur Kirchengeschichte des 16 u. 17 Jahrhund. Ibid. 63. Scriptorum Graeciae orthod. bibliotheca selecta. Ex codd. mss. partim novis curis recens. partim nunc primum edidit. Vol. I. sect. I—VI.

7. Paweł *Scholz*, ur. 1828 w Sagan, 53 kapł. i wikar. w Guhrau, 53 repet. w teolog. konwikcie w Wrocławiu, lic. teol. i nauczyciel religiji przy gimnazyjum św. Macieja tamże, 57 prywat. docent, 62 Dr. teol. h. c. w Monasterze, od 63 examin. prosynod. a od 64 prof extr. *exegezy star. testamentu*, prócz tego w miejscu Bittnera wykłada teol. moralną. Wydał:
Handbuch der Theologie des Alten Bundes im Lichte des Neuen. 2 tomy. Regensburg, 1861. — Commentarium de caritate christiana intra familiae, civitatis, ecclesiae fines. Paderb. 1864. — Die Ehen der Söhne Gottes mit den Töchtern der Menschen. Regensb. 1865. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Norwegija. Obecnie zajmują się misyjami w Norwegiji i w Szwecyji najwięcéj OO. Barnabici. Założyli już dwie stacyje w Chrystyjaniji i w Bergen. W Chrystyjaniji jest dotąd jeszcze mało katolików, ale już posiadają kościół św. Olawa. W Bergen otworzą niezadługo kilka kaplic. W Chrystyjaniji pracują gorliwie Siostry św. Józefa. Jest nadzieja, że i w Drontheimie, gdzie dawnemi czasy mieszkał arcybiskup, będzie zbudowany kościół katolicki.

Szanownym Czytelnikom naszym donosimy, że fotografije i obrazki kolorowane, przedstawiające obraz wielkiego ołtarza w Bieczu, nadeszły już do redakcyji w zażądanéj ilości. Możemy powiedzieć sumiennie, że kopije te są prześliczne i dobrze wykonane. Zbyteczną byłoby rzeczą, gdybyśmy z naszéj strony mieli zachęcać do poparcia przez zakupywanie tychże obrazków, tak chwalebnego zamiaru odnowienia jednéj z najpiękniejszych świątyń kraju naszego. Dość będzie powtórzyć tu słowa naszego szanownego korespondenta z dyecezyji Przemyślskiéj, który w Nr. 40 Tygod. kat. pisał: *X. Jaszczór, proboszcz kościoła Bieckiego ufa opiece Opatrzności i ufa, że religijne i narodowe uczucie ludności polskiéj nie dozwolą upaść kościołowi, w którym modliła się droga sercu naszemu królowa Jadwiga, w którym znamienity w narodzie mąż przyjął chrzest św., piérwsze zaczerpnął światło i wyborną na tabicy marmurowéj łaciną zapisał pamięć swych rodziców; który wreszcie, jak jest chwałą wieków minionych, tak przyszłych być może i powinien. Ufność ta z pewnością nie będzie zawiedziona, bo jeżeli który naród, to osobliwie nasz, w sumieniu obowiązany strzedz i w całości zachowywać pomniki historyczne, a niemi są u nas niezaprzeczenie zabytki sztuki ściśle z przeszłością połączone.*" Z prywatnego listu X. Jaszczora pisanego do nas, przytaczamy jeszcze króciutki ustęp, sądząc, że nie przekraczamy granic dyskrecyji. „*Niestety*, (pisze X. J.) *nastałem przed 8 laty do Biecza w krytycznym czasie, brak pieniędzy i obojętność niemal powszechna nie robią mi wielkiéj pociechy, lecz ufam w Panu Bogu, że jak dotąd, i nadal rozpoczętemu dziełu pobłogosławić raczy. JWWXX. Biskupi w Przemyślu, Tarnowie i Krakowie po dyecezyjach swojich rozesłali obrazki moje, czasopisma krajowe zachęcają ogół do kupowania tych obrazków, lecz dotąd wszystkie głosy obijają się o skały. Parafija moja uboga i do tak wielkiego kościoła za mała, winna mi dotąd 6000 r. w. a., a ja po największéj części..... Innego ratunku nie było, trzeba było pozwolić kościół zamknąć, albo w nadzieji pomocy obcéj parafiją zastąpić, żeby od CK. rządu, jako patrona tego kościoła, jakąś część za wpływem Jego Excel. Hr. Mensdorffa, byłego Namiestnika Galicyji, któren w r. 1862 przejeżdżając przez Biecz, przyrzekł mi pomoc swoję, wyprosić*"....

Obrazki te znajdują się na składzie w nowo otworzonéj księgarni p. M. Leitgebra w Poznaniu, gdzie je wprost, lub téż za pośrednictwem redakcyji, która z swéj strony najskorsze przyrzeka pośrednictwo, zapisywać można. Fotograf kosztuje 20 śgr., obrazek kolorow. 10 śr.

Redakcyja.

Nakładca i Redaktor X. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu.
W komisie Emila Thyma w Grodzisku.